

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 49

Warszawa, 4 grudnia 1955 r.

CENA 30 GR.

W SPRAWIE KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

W ARTYKULE tym nie zamierzamy niczego przesądzać ani rozstrzygać. Jedynym celem, któremu ma służyć — jest „podżeganie” do dyskusji. Do dyskusji na temat konieczności reformy istniejącego obecnie systemu kształcenia nauczycieli. O tym, że reforma taka jest konieczna, mówi się coraz częściej w kręgach fachowców, dyskutując wśród kierowników szkół i dyrektorów liceów pedagogicznych. Nie ma potrzeby przypominać tu raz jeszcze tylekroć cytowanych już faktów o słabym przygotowaniu metodycznym i pedagogicznym, o przerażająco ubogim horyzoncie umysłowym, o lukach w podstawowych wiadomościach z gramatyki i ortografii ojczystego języka, o uderzających brakach w kulturze osobistej — jakimi nieestetyczny grzeszy wielu naszych młodych nauczycieli wychowanych w liceach pedagogicznych i innych zakładach kształcenia kadr nauczycielskich. A więc, że jest źle, że trzeba coś zmienić w naszym systemie kształcenia nauczycieli — na to na ogół wszyscy się godzą. Różnice zdań powstają dopiero wówczas, gdy chce się sformułować odpowiedź na pytanie: co i jak zmienić?

SPRAWY DO PRZEMYSŁU

Spróbujmy na wstępie uporządkować nieco i „ponazywać” te sprawy, które muszą być przedyskutowane. Musimy tu widzieć dwa zasadnicze składniki: pierwszy — przygotowanie nauczycieli specjalizowanych do jednego lub dwu przedmiotów nauczania (a więc w naszych warunkach do klas V—XI) i drugi — przygotowanie nauczycieli specjalizowanych do wielu przedmiotów w zakresie nauczania początkowego (klasy I—IV).

Jeśli chodzi o sprawę pierwszą, to dotyczy ona problematyki studiów nauczycielskich, wyższych szkół pedagogicznych i uniwersytetów. Między innymi wymaga rozstrzygnięcia sporna kwestia: Uniwersytet czy WSP, a może obie te instytucje łącznie? Pozostawiając łamy pisma otwarte dla tej problematyki, nie zamierzamy już teraz określać naszego stanowiska, wyrażając świadomie całość pierwszej sprawy z treści niniejszego artykułu. W swoim czasie zajmiemy się SN, WSP i uniwersytetami także.

Wydaje się nam, że najpilniejszym zadaniem jest właściwe rozwiązanie sprawy kształcenia nauczycieli do klas I—IV. Inaczej mówiąc, sprawa trafnego zreformowania liceów pedagogicznych.

Reforma ta musi objąć zarówno program i metody nauczania w takiej szkole pedagogicznej, jak też samą strukturę szkoły i czas trwania nauki.

SKĄD TYŁE WYBRAKOWANEJ „PRODUKCJI”?

Dotychczasowe liceum pedagogiczne, o czteroletnim kursie nauki, opierającym się na bazie siedmiu klas szkoły podstawowej, jest pozornie niczym innym jak technikum zawodowym, takim jak technikum samochodowe, rachunkowości czy finansowe; z tą różnicą, że z liceum pedagogicznego wychodzą nauczyciele, podczas gdy z technikum wychodzą technicy rachunkowości, obsługi samochodów, czy finansów. Ta zgodność celów i równość środków jest jednak tylko pozorna.

Szkolenie pracowników średniego nadzoru technicznego w technice odbywa się zawsze (i to jest tam uzasadnione i słuszne) kosztem wykształcenia ogólnego. I nie może być inaczej, skoro w ciągu tych samych 4 lat absolwent technikum ma otrzymać zarówno pełną maturę ogólnokształcącą, jak i dyplom technika, czyli opanować zawód. (Obawiamy się,

że w tym miejscu talmudycy pedagogiczni podniosą krzyk, że przecież nasze szkoły zawodowe kształcą wszechstronnie rozwiniętych ludzi, są wolne od wąskiej specjalizacji. Uspokajamy więc ich mimochodem, że wiemy o tym i mamy tu na myśli jedynie niezbędne redukcje programów ogólnokształcących przedmiotów oraz likwidację niektórych przedmiotów — bez których z powodzeniem można być dobrym fachowcem i obywatelem).

Inaczej rzecz się ma z nauczycielem — ten w żadnym wypadku nie może mieć mniej wiedzy ogólnej niż absolwent liceum ogólnokształcącego, przeciwnie, musi być od niego bardziej odczytany, bardziej wyrobiony społecznie, posiadać szerszą i głębszą wiedzę, szersze i głębsze zainteresowania — bo od tego zależy jakość jego pracy, wyniki jego działalności pedagogicznej i społecznej. A przecież oprócz wiedzy ogólnej musi go także cechować gruntowna znajomość pedagogiki i psychologii, dydaktyki i metodyki, musi mieć już w liceum możliwość odbywania praktyk pedagogicznych itp.

A więc, podczas gdy naszym liceum ogólnokształcącym nie udaje się jak dotąd w ciągu 4 lat nauki przekazać młodzieży trwałych i głębokich wiadomości, to czyż mogą licea pedagogiczne w ciągu tych samych 4 lat nauczyć młodzież lepiej i głębiej tego samego o licea ogólnokształcące, plus całą litanię wiadomości i umiejętności wyliczonych powyżej? Oczywiście absurd! Jakież tedy wyjście? Ano, bądź rezygnować z zasobu wiedzy ogólnej na rzecz fachowej, bądź też nabić dzieńdzień ucznia jak workę z gumy zajęciami, łamiąc w pedagogicznym liceum wszystkie pedagogiczne wskazania i wymogi dotyczące dopuszczalnej ilości i tempa pracy oraz chłonności umysłu młodzieży. Oba wyjścia katastrofalne dla przyszłego nauczyciela. Oba wyjścia prowadzą do pełnej braku „produkcji” młodych kadr nauczycielskich.

TROCHĘ ARYTMETYKI

Dwa numery wstecz, w artykule „11 czy 12” opowiedzieliśmy się przeciw magii arytymetyki. Nikt więc nas nie posadził, że ulegamy modzie na „arytmetyczne” uzdrawianie naszej oświaty. (Nb. moda to silna, bo uległa jej nawet „Nowa Szkoła”, która w ostatnim numerze zamieściła takie równanie matematyczne „wyższego stopnia” na temat ustroju szkolnego. Szkoda tylko, że czytelnik po przeczytaniu kilkudziesięciu stron tych arytymetycznych działań, znajduje w ostatecznym wyniku... 0).

Niemniej jednak w przypadku liceum pedagogicznego nie obejdzijmy się bez krótkiej arytymetyki. Fakt jest namacalny — szkolenie nauczycieli do klas I—IV trzeba przedłużyć. Ale jak?

Nam się wydaje, że istnieją dwie racjonalne drogi prowadzące do tego celu. Jedna polega na przedłużeniu nauki w liceum pedagogicznym do lat 6 (kandydaci przychodzą doń po ukończeniu klasy VII). Dwa lata dodatkowego pobytu w liceum pedagogicznym pozwoliłyby rozwiązać ową „kwadraturę koła”, tj. zapewnić absolwentowi pełnowartościową wiedzę fachową, bez uszczerbku dla wiedzy ogólnej.

Wydaje się nam, że tzw. „kompromisowe” wyjście polegające na przedłużeniu nauki w liceum pedagogicznym tylko o 1 rok, do lat 5, nie rozwiązuje sprawy, stwarza wciąż jeszcze zbyt wąskie ramy czasowe dla tych wszystkich innowacji, jakie chcemy poczynić w treści i metodach pracy lic. ped., a o których mówimy w ostatnim rozdziale niniejszego artykułu.

Druga droga prowadzi przez całkowitą likwidację liceów pedagogicznych i podjęcie kształcenia nauczycieli do klas I—IV w 2-letnich szkołach nowego typu podobnych do Studiów Nauczycielskich. Do tych szkół kandydaci byłoby przyjmowani po uzyskaniu pełnej matury w szkole ogólnokształcącej.

Każdy z tych wariantów ma swoje dobre i złe strony. Wskażmy niektóre. Wariant pierwszy (liceum 6-letnie) umożliwia wczesną specjalizację — lepsze i dłuższe wychowanie ucznia na przyszłego nauczyciela, już od I klasy liceum nastawia psychicznie ucznia na przyszłą pracę nauczycielską, a co za tym idzie kształtuje korzystnie jego stosunek do pracy szkolnej, do zajęć społecznych, do nauczycieli. Minusem jest tu wybieranie zawodu nauczycielskiego w wieku lat 14, kiedy często przypadek decyduje o tym, jakiej pracy uczeń się poświęca.

Wariant drugi (Studium Nauczycielskie 2-letnie) ma tę dobrą stronę, że tutaj wybierają sobie zawód młodziecy 18-letni, więc czynią to w sposób dojrzały i bardziej przemyślany. Pozytywnym zjawiskiem byłoby także i to, że nauczyciel pracujący w klasach I—IV stałby się równorzędnym co do kwalifikacji specjalistą, jak nauczyciel klas V—VII. Czyli że zlikwidowałoby się przesadę pokutującą obecnie (utrwalony przez dotychczasowy system KN), że nauczyciel klas I—IV może „mniej umieć”, podczas gdy w rzeczywistości musi on umieć tylko „co innego” i „inaczej”. Minusem tego systemu jest to, że wychowanek przygotowywałby się efektywniej do zawodu nauczycielskiego tylko dwa lata. Mniejsza więc byłaby możliwość właściwego wychowania go na nauczyciela. A tego nie można lekceważyć.

Oba te warianty wymagają wszechstronnej krytyki i dyskusji. Wspólne w nich jest to, że proces „produkcowania” młodego nauczyciela w obu wypadkach przedłużałby się do lat 13. Ubocznym, ale nie bez znaczenia, produktem tego systemu byłoby podniesienie wieku, w jakim kandydaci wstępowaliby do zawodu, z 18 na 20. A to w naszym zawodzie także ma swoją wagę i skutki wychowawcze.

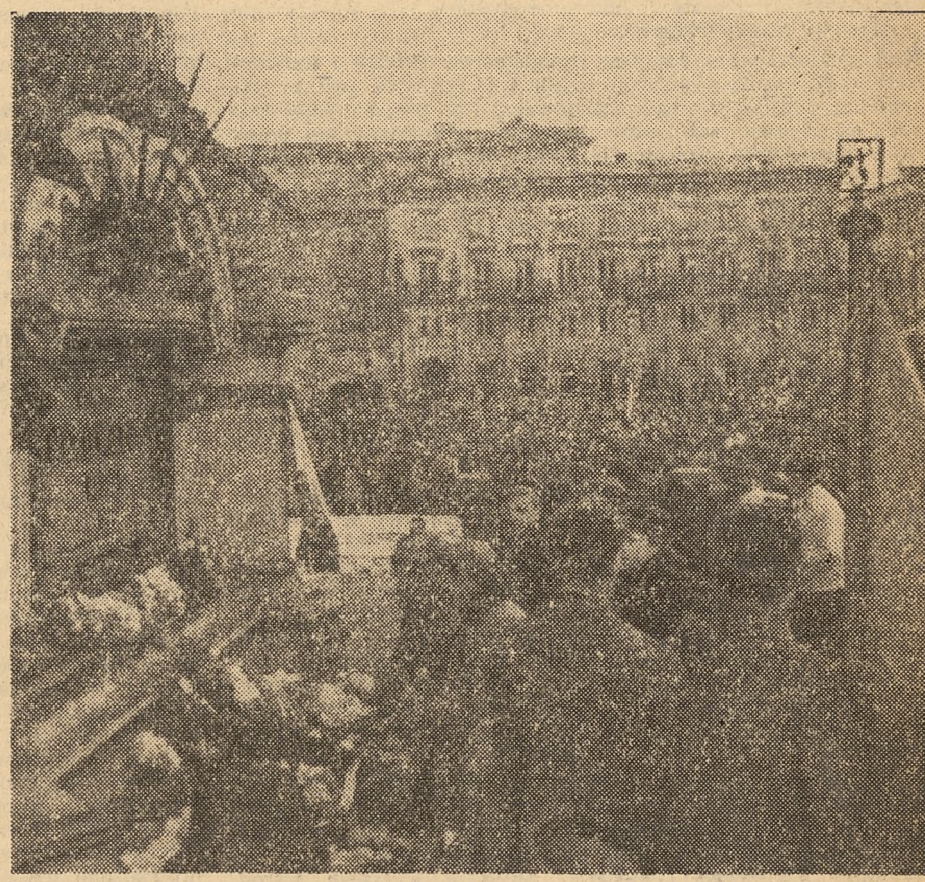
PROGRAMY... PROGRAMY...

Oczywiście, samo przedłużenie czasu szkolenia bez dokonania radykalnej zmiany programów i metod nauczania absolutnie nie ratuje sprawy. Słyszeliśmy już głosy o tym, że trzeba w zakładach KN podnieść nauczanie muzyki i śpiewu. Rozlegają się wołania o wprowadzenie w większym wymiarze psychologii. Wskazuje się na konieczność nasilenia wychowania estetycznego uczniów liceum ped. Wciąż kuleje praca z organizacją harcerską. Podnosi się sprawę specjalizacji już na poziomie klas I—IV. Wola się i słuszenie o to, żeby licea pedagogiczne jako pierwsze zaczęły realizować kształcenie politécniczne swych wychowanków. Powstaje więc problem wprowadzenia specjalnych przedmiotów „politécnicznych” i zajęć warsztatowych, praktyk i wycieczek produkcyjnych itd.

Dużo żalów i pretensji wywoływały dotychczasowe ustawienie sprawy praktyki pedagogicznej, które doprowadziło do tego, co nazywano trafnie, choć paradoksalnie, „odpedagogizowaniem” liceum pedagogicznego. Cóż tu dużo mówić — staje przed nami cały ogrom spraw związanych z przebudową treści i metod nauczania w szkołach przygotowujących nauczycieli do klas I—IV. Jesteśmy przekonani, że czytelnicy nasi mają w tych sprawach naprawdę dużo, bardzo dużo do powiedzenia. Dlatego też podzeglaliśmy w tym artykule do dyskusji.



Odsłonięcie odbudowanego pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie



W dniu 25.XI br. około 20.000 młodzieży ze szkół ogólnokształcących, zawodowych i wyższych w Warszawie złożyło hołd wielkiemu poecie. Na zdjęciu: jedna z licznych delegacji składa wianek kwiatów na cokołe pomnika Adama Mickiewicza

Zmiany w tegorocznym programie szkolenia ideologicznego

JUŻ na początku bieżącego roku szkolnego ZG ZZN opublikował całoroczny program (patrz „Głos Nauczycielski” z 29.IX). Przewidywało się wtedy, że zespoły studiujące ruch robotniczy (III rok) po przeobrażeniu ruchów dodatkowych (zagadnienie IV Plenum KC PZPR i „Dochołu narodowego w socjalizmie”) przystąpią do tematów z historii polskiego ruchu robotniczego. Podstawową lekturę przy tych zagadnieniach miał stanowić podręcznik historii, którego ukazanie się zapowiadano było od dawna.

Tymczasem spodziewany podręcznik dotychczas nie pojawił się na rynku księgarskim, skutkiem czego zajęcia nasze musiały zawiązać w powietrzu, bowiem tytuł nieleczone zespoły posiadają wydane przed kilku laty broszury Tadeusza Daniszewskiego „Z dziejów ruchu robotniczego”.

Nie można tu było nie skorzystać z tegorocznych doświadczeń naszych zespołów, których zajęcia wykazały, że u nauczycieli widoczny jest często brak — nie tyle samej wiedzy, wiadomości — ile umiejętności ich oceniania, porządkowania, umiejętności dostrzegania prawidłowości w bogactwie życia współczesnego i przeszłości. Często koledzy gubią się w szczegółach na skutek tego, że brak im szerszej syntezy, która pomagałaby ocenić fakty i całe epoki. Stało się zatem jasne, że samokształcenie ideologiczne wte dy spełni swe zadanie, gdy nauczyciel konfrontował stronę faktograficzną z prawami ogólnymi, które powinniśmy umieć coraz trafniej wykręwać w bogactwie szczegółów.

Pierwsze próby przerobienia tematów z historii ruchu robotniczego, podjęte przez niektóre okręgi, zawiody. Na zajęciach dyskusja niejednokrotnie sprowadzała się do wspomnień starszych „olegów” — uczestników i świadków ówczesnych wydarzeń. W dyskusji na seminarium powiatowym dla kierowników zespołów w Opolu uczestnicy poprzestali na omówieniu jednego zagadnienia z polskiego ruchu robotniczego — stosunku PPS-frakcji i PPS-lewicy do pierwszej wojny światowej. Widać przy tym było, że uczestnicy nie są przygotowani do dyskusji, choć bynajmniej nie kwestionują oni konieczności samodzielnego przygotowania się przed każdym seminarium. Brak literatury uniemożliwił im to jednak.

I dlatego uznano, że jednym z najpilniejszych zadań samokształcenia jest pogłębienie i utrwalenie znajomości ogólnych i zarazem podstawowych zasad marksizmu. S to się zatem konieczne przystąpienie — studiowania zagadnień materializmu dialektycznego i historycznego w oparciu o IV rozdział „Historii WKP(b)”.

W tej sytuacji powstała konieczność zmiany programu, zrezygnowania w bieżącym roku ze studiowania polskiego ruchu robotniczego do czasu ukazania się będącego w przygotowaniu podręcznika. Równocześnie wyłonili się problem, jaką tematykę należałoby obecnie przyjąć na to miejsce, tematykę najbardziej odpowiednią z dwóch względów: po pierwsze — najbardziej potrzebną i po drugie — możliwą do zrealizowania dzięki posiadaniu lektury.

W podjętych obecnie studiach chodzić nam będzie o stworzenie takiej atmosfery, by nie miały więcej miejsca takie „metody”, jak szkolarskie powtarzanie wyuczonych na pamięć formułek, faktów, dat, ale o twórcze konfrontowanie zasad marksizmu z rzeczywistością, z historią społeczną, z nauką współczesną.

Studium materializmu dialektycznego i historycznego ma przygotować nas do bardziej prawidłowego ujmowania zjawisk zachodzących w naszym kraju i na arenie międzynarodowej, pozwoli aktywnie przystąpić do realizacji zadań stojących przed szkołą i nauczycielem, skutecznie walczyć z naporem obcych nam lub wręcz poglądów.

I drugi jeszcze wzgląd przemawiający za przyjęciem tej tematyki, to ten, że odpowiednią lekturę posiada każda biblioteka nauczycielska, każdy prawie nauczyciel. A to jest także poważny atut.

Wydział Szkolenia Ideologicznego ZG ZZN

Posiedzenie Prezydium ZG ZZN

W dniu 25 listopada br. odbyło się posiedzenie Prezydium ZG ZZN.

Na posiedzeniu poddano wstępnej analizie pracę ogniw związkowych w zakresie przenoszenia do członków organizacji treści uchwał V Zjazdu i omówiono wnioski wynikające ze Zjazdu dla pracy Zarządu Głównego ZZN.

W większych lub mniejszych rejonach — zbierają się na posiedzenia ogniw związkowych, na wieczornice, na spotkania towarzyskie i dyskusyjne materiały zjazdowe oraz wnioski z nich wynikające.

Prezydium nie miało i nie mogło jeszcze mieć pełnego rozważenia tej sprawy w skali całego kraju. Bardziej wyczerpujący obraz da niewątpliwie dopiero Plenum ZG ZZN, które ma być zwołane w tym celu w połowie grudnia.

Ale nawet w świetle przykładów omówionych na posiedzeniu, już w ciągu tych kilku tygodni po Zjeździe widać, jak wielką rolę odegrał V Zjazd i jaki będzie dalszy jego wpływ na kształtowanie się pracy związkowej w terenie i stosunku społeczeństwa do nauczyciela.

V Zjazdem interesują się zresztą nie tylko nauczyciele, lecz również organizacje społeczne, jak np. Liga Kobiet, ZSCH, rady narodowe, nawet komitety rodzicielskie. W województwie łódzkim odbyły się np. wieczornice organizowane wspólnie dla nauczycieli i inteligencji agrotechnicznej.

Na przykładzie kilku powiatów woj. warszawskiego, a jeszcze plastyczniej na przykładzie woj. łódzkiego, wykazano, że V Zjazd spowodował duży wzrost aktywności nauczycieli w terenie, że MOZ-y żywo interesują się V Zjazdem, analizują przemówienie tow. Bieruta. Szczególnie charakterystyczne jest zwłaszcza to, że nauczyciele nie czekają w tym względzie na inicjatywę wyższych instancji związkowych, lecz sami —

Zywa dyskusja nad V Zjazdem toczy się we wszystkich województwach. Jedynie tylko w województwie szczyńskim, kozłowskiem i poznańskim są pewne opóźnienia pod tym względem.

Prezydium ZG ZZN w najbliższym czasie pracować będzie nad przygotowaniem zapowiedzianego grudniowego Plenum, które powinno również odpowiedzieć, jak ZZN realizuje powzięte na Zjeździe uchwały.

MARIAN KRAWCZYK

J. S.

Otwarcie Muzeum Mickiewiczowskiego

W PRZEDDZIEŃ 100 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza odbyła się uroczystość otwarcia Muzeum Mickiewiczowskiego przy Starym Rynku 20 w Warszawie.

Na wystawie przedstawione są kolejne okresy życia i twórczości wielkiego poety. Zgromadzone bogaty materiał historyczny — rękopisy, pierwodruki — rozmieszczone w gablotach, przy nadzwyczaj ciekawym opracowaniu plastycznym — działa urzekająco na zwiedzających.

Na otwarcie Muzeum przybyli między innymi goście zagraniczni z różnych krajów. Wzruszającym było, jak profesor sławistyki z uniwersytetu w Helsinkach, Eino Nieminen, z dużą swobodą odczytywał teksty i napisy w języku polskim i tłumaczył je na język fiński postępowemu poeci fińskiemu Arvo Tuuriainen, który mu towarzyszył.

Zrozumiałym jest, że w pierwszym dniu otwarcia Muzeum nie było wśród zwiedzających nauczycieli i młodzieży szkolnej, która zresztą w tym samym dniu składała hołd Mickiewiczowi przed jego pomnikiem na Krakowskim Przedmieściu. Nie zabraknie jednak tych wziętych widzów w Muzeum Mickiewiczowskim, które w swoich pięknych salach staromiejskiej kamieniczki gromadzi ciekawe mickiewicziana zebrane w kraju i za granicą.

Czy nie za dużo szkolnych imprez sportowych?

MIEDZY nauczycielami wychowania fizycznego, a ostatnio także i na wyższych szczeblach kierownictwa szkolnym wychowaniem fizycznym, toczą się ciągle dyskusje nad tym, czy nie za dużo odbywa się szkolnych imprez sportowych. Dyskusje takie, choć w innym aspekcie, toczą się także wśród dyrektorów, kierowników szkół, a także i wśród nauczycieli innych przedmiotów. Nauczyciele wychowania fizycznego użalają się, że nadmiar imprez nie pozwala im na normalną pracę programową, dyrektorzy i kierownicy szkół narzekają, że zbyt wielka ilość imprez rozbija pracę szkolną.

Zagadnienie jest nader ważne i to z różnych punktów widzenia. Niewątpliwie życie sportowe w naszych szkołach dzięki masowemu imprezom, tj. spartakiadom w szkołach licealnych, a i grzyzkom harcerskim w szkołach podstawowych, znacznie się ożywiło, wyniki tych imprez są coraz lepsze, zapal dużej liczby młodzieży coraz większy. Jednak wychowawcę fizycznego niepokoi to, że goniąc w swej pracy od imprezy do imprezy, zastawiając coraz inne drużyny do zawodów, nie ma czasu na gruntowne przygotowanie całej młodzieży i często musi się zadowolić przygotowaniem tylko swej „czołówki” sportowej w danej gałęzi sportu.

Zagadnienie to niepokoi zresztą nie tylko nauczyciela w.f. Np. w nrze 8 „Kultury Fizycznej” z bieżącego roku pracownik naukowy Instytutu Kultury Fizycznej, Maciej Demel pisze: — „Uważam, że hiperkrytycyzm, negatywny stosunek do sportu, z jakim spotykamy się jeszcze u starszego pokolenia nauczycieli wychowania fizycznego, nie zawsze wynika z obskurantyzmu i wstecznicwa. Myśląc, sumienny pedagog chce oprócz asów rozsławiających imię ojczyzny na stadionach całego świata, widzieć miliony młodych, zdrowych, sprawnych obywateli, przygotowanych do podjęcia trudów, może mniej efektywnych, ale społecznie najważniejszych”.

Spotkałem się z takim zdaniem: dłużej wychowawcy fizycznej urządzają tyle imprez, jeżeli nie są one wynikiem ich normalnej pracy, ale wymagają specjalnego przygotowania? I tu jest sedno sprawy. To nie wychowawcy fizycznej urządzają tak wielką ilość imprez. Są one narzucone szkołom przez władze, przez Ministerstwo Oświaty, przez Główny Komitet Kultury Fizycznej, przez Zarząd Główny ZMP. A że czasami zdarza się tak, że te trzy władze niedostatecznie ściśle uzgadniają swoje zamierzenia, jak to było np. z tegorocznymi jesiennymi biegami patrolowymi i biegami na przełaj, przeto szkoła staje wobec niemiernie trudnego zadania — podotania tym wszystkim wymaganiom. Dlaczegoż więc szkoła, dłużej nauczyciel nie broni się przeciwko temu?

Odpowiedź na to pytanie wskaże na najważniejszy błąd tych władz. W wydziałach oświaty istnieje wyraźna tendencja do oceniania poziomu wychowania fizycznego w szkołach na podstawie udziału młodzieży tych szkół w imprezach masowych. Ba, nawet klasyfikacja oddziałów w.f. w wydziałach oświaty również dokonywana jest na tej podstawie, jakie miejsce dane województwo zajmuje w wielkich imprezach sportowych. A czy to jest właściwa podstawa do klasyfikacji? Sniem wątpić. Gdyby imprezy sportowe, gdyby programy tych imprez były częścią programu szkolnego, gdyby szkoła spośród całej swej młodzieży wybierała tylko najlepszych do reprezentacji na imprezy — klasyfikacja taka byłaby słuszna, gdyż zajęcie jakiegoś miejsca na imprezie byłoby wynikiem pracy nauczyciela w.f. z całą młodzieżą.

Przyznajmy lojalnie, że zamierzenia Ministerstwa Oświaty wyraźnie idą w tym kierunku. Niestety, w dzisiejszym stanie rzeczy ogromna większość nauczycieli zmuszona jest do pracy tylko ze swymi czołówkami, bo imprez jest zbyt wiele, a programy imprez wcale nie wynikają z programu wychowania fizycznego obowiązującego w szkole, lecz są konstruowane z zupełnie innych ćwiczeń. (Np. ćwiczenia gimnastyczne na spartakiadę lub uczestnictwo w programie harcerskich grzyzki letnich). Wydaje mi się, że najpierw trzeba jakieś ćwiczenie wprowadzić do ogólnie obowiązującego programu, a następnie dopiero wprowadzać je do programu imprez. Obecnie, jeżeli nauczyciel w.f. szkoła, oddział w.f. w wydziale oświaty chce być dobrze sklasyfikowany na danej imprezie, to wybiera swoich najlepszych w danej gałęzi sportu, zajmuje się nimi specjalnie, oddaje ich w ręce trenera na dobrych kilka tygodni lub nawet miesięcy i tak przygotowuje swoją drużynę reprezentacyjną. A masowa praca nad resztą młodzieży idzie bardzo słabotko. Mimo to nauczyciel, szkoła, lub województwo otrzymuje dobrą notę za poziom w.f., bo na imprezie osiągnęli dobre miejsce.

Stanowisko takie jest, rzecz prosta, z gruntu fałszywe i prowadzi do obniżenia poziomu wychowania fizycznego w szkołach, mimo rozwinięcia na wysokim poziomie sportu szkolnego, obejmującego tylko jednostki.

Zwłaszcza w dzisiejszym stanie rzeczy, gdy ilość godzin na wychowanie fizyczne w klasach od IX do XI została okrojona o 50%, nauczyciel wychowania fizycznego nie może prowadzić dyscyplin sportowych w wymiarze dwu godzin tygodniowo — bo tych jest i to na gimnastyce podstawowej zbyt mało — ale musi całe przygotowanie imprez organizować tylko z czołówką i dlatego osiągnięcie nawet najlepszych wyników na imprezach nie może stanowić podstawy do klasyfikacji stanu wychowania fizycznego w danej szkole.

Przecież nawet licea pedagogiczne o nacychleniu w.f., w pogoni za uzyskaniem dobrych miejsc na imprezach, zaniedbują właściwą pracę metodyczną i absolwenci takich liceów są doskonale przygotowani do pracy sportowej, a nie są należycie przygotowani do prowadzenia wychowania fizycznego w szkole podstawowej.

Sprawa jest istotnie wielkiej wagi i wymaga szybkiego i pozytywnego załatwienia.

„Dziady” w Teatrze Polskim



Na zdjęciu: fragment aktu II — w celi więziennej Konrada

